Cena 10 groszy — Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

GŁOS ZIEMI
GAZETA TYGODNIOWA

ADRES TYMCZASOWY: Wilno, ul. Biskupa Bandurskiego 4 (w drukarni „Znicz") Telefon 3-40. Godz. przyjęć Redakcji i Administr. 9—15 oprócz niedziel i świąt

PRENUMERATA Z PRZESYŁKĄ POCZTOWĄ: miesięcznie 35 gr, kwartalnie 95 gr półrocznie 1,75, rocznie 3 zł. Cena pojedyńczego numeru 10 gr.

Rok II. **Wilno, Niedziela 6 marca 1938 r.** **№ 10 (47)**

WSZYSTKIEGO WIĘCEJ

Świat idzie ciągle naprzód i wszystko co jest na świecie mnoży się i powiększa. Dobre i złe. Od czasów kiedy człowiek mieszkał w szałasach albo jaskiniach, chodził odziany w niewyprawne skóry zwierzęcia, które zabił po wielkich trudach pałką nabijaną kamieniami, a żywił się surowym mięsem, od tych czasów z przed tysięcy lat, namnożył sobie człowiek tysiące rzeczy do wygody, dla potrzeby, dla dobrobytu, a i na szkodę własną.

Z gazet wiemy jak od ogniska i łuczywa doszliśmy do oświetlenia elektrycznego, od pożerania surowego mięsa i dzikich owoców, do wielu potraw, chleba i jarzyn, od chodzenia własnymi nogami, do lokomotyw i aeroplanów, od dawania sygnałów zapomocą palonych na pagórkach ognisk, do telefonów, radio i telegrafów. Przykładów rozwoju spraw ziemskich można mnożyć setki. Zastanówmy się co u nas, w naszym kraju, w najbliższej nam Wileńszczyźnie przybyło dobrego, a co złego?

Przybywa ludności, zmniejsza się śmiertelność dzięki higienie. Ludzie zrozumieli już, że trzeba więcej starania koło siebie i dzieci, że trzeba niemowlęta chować czysto i dbać o nie, więc mniej małych umiera, ludność wzrasta. Przybyło dobrych dróg, przybyło inwentarza, krów i mleka mieliśmy o 9 milionów litrów więcej. Przybyło szkół, prócz wybudowanych stu na cześć Marszałka Piłsudskiego, przybyło jeszcze sporo mniejszych. Jak podwyższyły się ceny na żyto, tak zaraz wieś zaczęła więcej wszystkiego kupować; np. soli i cukru, ale także i tytoniu, a to już dla zdrowia wcale nie jest potrzebne. A na tytoń wydano koło 10 milionów, czyli puszczono z dymem taką sumę, z czego Wilno wypaliło połowę. Najwięcej wypalił pow. święciański, a najmniej dziśnieński. To jeszcze nie jest najgorsze. Tytoń zdrowia nie dodaje, ale nie zabija tak jak alkohol. A tu też mamy zwyżkę. Aż strach pomyśleć! W roku 1936 wypili na Wileńszczyźnie za przeszło 8 milionów złotych, a w roku 1937 doszło do 10 milionów, sto dwadzieścia sześć tysięcy, pięćset dwadzieście pięć złotych. Tyle pieniędzy dało woj. wileńskie za przeszło milion litrów! Tyle trucizny wlało do swoich żołądków 1.276.000 mieszkańców woj. wileńskiego. Co roku piją więcej! Co roku więcej jest morderstw na weselach i wieczorynkach. Co roku więcej młodych ludzi pakują sądy do więzienia, co roku giną ludzkie życia, przez tę przeklętą wódkę. A nawet wypito więcej niż 10 milionów. Bo do tego trzeba dodać denaturat za 275,174 zł, a jeszcze samogon, którego niewiadomo ile wypili, bo przecie tylko ten można zmierzyć, który odkryty i zasekwestrowany został przez policję Najwięcej wypili w pow. postawskim, najmniej w brasławskim, w samym Wilnie wypito przeszło za 5 milionów.

I cóż na taką klęską poradzić? Jak ludziom oczy otworzyć? Może znajdą się tacy, którzy zastanowią się chwilkę, ile rzeczy można sobie za 10 milionów złotych kupić? *Koło 20 milionów zł wydali ludzie woj. wileńskiego na dym i na truciznę.* A tymczasem brak pieniędzy i na podatki i na kształcenie dzieci i na budowę chaty. Dziatwa szkolna przychodzi do szkoły źle ubrana, źle odżywiana; składają się na te biedactwa, kupują im ze składek buciczki i ubrania, dożywiają, a *tymczasem ojcowie piją.* I potem łby sobie rozbijają albo rabują na drogach, albo kradną i siedzą w kryminale, a rodzina dochodzi do zupełnej nędzy.

A jak to na zdrowie szkodzi? Sam pijak nałogowy, to znaczy taki, co ciągle pije, co już nie może obejść się bez wódki, zatruty wódką, traci wzrok, zupełnie ślepnie od wypicia denaturatu, czasami umierają z tego. Było raz gdzieś wesele, które zakupiło sobie denaturatu dla taniości. I cóż? Nim wesele się skończyło, leżało kilka trupów, rodzice panny młodej, sam młody i drużbanci. Niejeden oślepł zupełnie. A kto pije zwykłą wódkę, ten choruje na wątrobę, na kiszki, ma rozum zamroczony, głupieje, słabnie, obojętny się robi na wszystko, i ani gdzie zarobić, ani pracować na swoim gospodarstwie nie potrafi. Pijaństwo to największa zbrodnia. Bo cóż dzieci winne, że im ojciec pijak do krwi truciznę wpuścił? A wtedy rodzą się z konwulsjami, epilepsją (co nazywają chorobą świętego Wita), rodzą się głupkowate, idioci, wariaci, z powykręcanymi albo krzywymi rękami i nogami, i chodzą takie niebożęta po

(Dokończenie na str. 2).

Mili goście „Głosu Ziemi"



W dniu 26 II. b. r. przybyła do Wilna z Oran grupa uczestników kursu oświatowo - rolniczego zorganizowanego przez Inspektorat szkolny pow. wileńsko - trockiego, miejscowy K. O. P. i społeczeństwo

Wycieczka pod kierownictwem p. E. Aluchny - Instruktora Oświaty Pozaszkolnej — zwiedzając Wilno przybyła do Redakcji „Głosu Ziemi", gdzie zaznajamiała się szczegółowo z pracą drukarni i sposobem wydawania gazety. Wśród uczestników kursu było wielu czytelników „Głosu Ziemi", których liczba — po osobistym zapoznaniu się z naszym wydawnictwem niewątpliwie jeszcze się zwiększy.

Na zdjęciu wycieczka przed siedzibą Redakcji „Głosu Ziemi" na ul. Bisk. Bandurskiego.

Naszym miłym gościom przesyłamy tą drogą serdeczne pozdrowienia.

Wszystkiego więcej

(Dokończenie ze str. 1).

świecie, a głupi ojciec nawet nie zawsze wie, że to z jego łaski niewinne stworzenie cierpi całe życie, i jest do niczego.

A jaka ruina w gospodarstwie! Opowiem na co własnymi oczyma patrzyłam w jednej rodzinie. Syn gospodarza ożenił się ze służącą ze dworu. Ona miała trochę uzbieranych pieniędzy, on dostał spłatę od braci. Pobrali się i kupili kawał ziemi, budulec mieli stawić chatę i gospodarzyć. Tym czasem wybrali jego na wójta. Pomyśleli, że zarobi przez parę lat na gospodarstwo, będzie lżej. Pozostał wójtem, choć tam z pisaniem nie bardzo było sprawnie. Ale od czegóż pisarz gminny? I cóż powiecie? Nim rok minął, z dobrego, zacnego, ale słabego człowieka, zrobił się pijak i prawdziwy rozbojnik. Kumy i radni, przyjaciele, których znalazło się bez liku, interesanci którzy dowiedziawszy się, że wójt pije, fundowali mu, żeby swoje sprawy dobrze przeprowadzić, poili nieszczęśnika i fundowali mu wódkę, ile chciał. Darmo żona płakała i rozbijała butelki, darmo biegła za nim do tej podłej kompanii, która go poiła i krzyczała na całe miasteczko, że gubią człowieka, że ona z dziećmi pójdą niedługo żebrać. Nie słuchał, bić ją chciał, ale jak wytrzeźwiał, to tłukł głową o ścianę, przysięgał, płakał, że już nie będzie! Czasami chwytał za fuzję i wybiegał w pole krzycząc, że zabije żonę, dzieci i siebie, bo widać diabeł go opętał i już nic nie poradzi. Odprzysięgał się w kościele, ostrzegali go, że straci posadę... Nic nie pomogło. Zawsze były pokusy i zawsze im ulegał. I jakże się skończyło? Sprzedał materiał na chatę, sprzedał ziemię, z innymi pijakami okradł kasę gminną, dostał się do więzienia, a pisarz, który też pił i kradł, widząc że źle z rachunkami odebrał sobie życie.

Serce się krajało patrzeć na biedną żonę, która z gospodyni, z dobrobytu, poszła na najemnicę z 5-giem dzieci, a on, ze zdrowego, przystojnego mężczyzny zrobił się paskudny dziad o trzęsących się rękach mętnych oczach. I skazali go na więzienie, stracił cały majątek i dobre imię. Któż takiemu da potem pracę? Któż może takiemu zaufać. A wszystko to zrobiła wódka i słaba wola, że nie umiał się powstrzymać. Pomyślcie dobrze nad tym, na co idą wasze, krwawym potem zapracowane pieniądze? Pomyślcie ile dobrego, ile kupić byście mogli takich rzeczy, które zostają w gospodarstwie, za te pieniądze? Znam gminę gdzie *wypili tyle, ile cały budżet gminy wynosi*. Czyż to nie wariactwo? Jeżeli ludzie tak przywykli do tego trującego trunku, to niechby powoli się odzwyczajali. Nich by sobie każdy pijący postanowił, że w tym roku wypije połowę tego co zwykle pił i zobaczy wtedy jak mu będzie z gospodarką i podatkami o ile lepiej. Niechby jaka gmina wzięła na rozum i postanowiła, że monopol zarobi z niej tylko połowę tego, co w zeszłym roku, a zobaczą wszyscy o ile lepiej każde mu będzie. *Blisko 20 milionów złotych na dym i truciznę!* Więc niechby tylko 5—6 wydano a z 14 milionów, ileż korzyści, ileż bogactwa by przybyło gospodarzom. Pomyślcie nad tym Gdybyż to na przyszły rok można napisać, że znalazła się jakaś gmina czy powiat, które rekordowo mało wypiły i wypaliły.

Takiej okolicy warto by wtedy dać nagrodę za rozum.

Hel. Romer.

Zgon Wł. Grabskiego

Dnia 1 marca o godz. 2.45 w nocy zmarł w Warszawie po dłuższej chorobie Władysław Grabski, premier Rzeczypospolitej w latach 1920, 1924 i 1925, minister skarbu w latach 1919. 1923, 1924 i 1925, minister rolnictwa w r. 1918, zasłużony działacz społeczny.

Zmarły liczył lat 65.

4.850.000.000 jen
przeznacza Japonia na wojnę z Chinami

Japoński minister finansów Kaya, udzielając wyjaśnień, dotyczących nadzwyczajnych kredytów dodatkowych, pozostających w związku z wojną w Chinach, oświadczył, iż ogółem wynoszą one 4.850 milionów jen. Z sumy tej 3.257 jen ma być przeznaczone na armię, 10.043 miliony na marynarkę, 550 milionów stanowi rezerwę, pozostającą do dyspozycji ministra skarbu.

Oddział sowiecki wkroczył do Mandżurii

TOKIO. (Pat.) Główna kwatera armii koreańskiej komunikuje: 25 b. m. oddział wojsk sowieckich w składzie około 100 żołnierzy piechoty i kawalerii wkroczył na terytorium Mandżurii w pobliżu góry Numi w okręgu Czientao. Część oddziału wycofała się 26 bm., pozostała część znajduje się jeszcze na terytorium Mandżurii. Dwa sowieckie samoloty przeleciały granicę mandżurską w pobliżu Tumentoe.

Patrole japońsko - mandżurskie zdwoiły czujność na granicy.

Nowy proces polityczny w Sowietach

2 bm. przed trybunałem wojsk. Sądu Najwyższego ZSRR pod przewodnictwem Ulricha rozpoczął się proces 21 oskarżonych z tzw. „bloku prawicowo - trockistowskiego" z Bucharinem i Rykowem na czele.

Oskarżał prokurator ZSRR Wyszyński.

Na pierwszym posiedzeniu odczytano akt oskarżenia. Na rozprawę zostali dopuszczeni przedstawiciele instytucyj i organizacyj sowieckich, prasa krajowa i zagraniczna oraz reprezentanci korpusu dyplomatycznego.

Agencja Tass donosi: Akt oskarżenia w procesie **Bucharina, Rykowa, Jagody, Krestinskiego, Rakowskiego, Rosenholca, Iwanowa, Czernowa, Gryński, Żeleńskiego, Bessonowa, Kramowa, Hodzajewa, Szarangowicza, Zubarewa, Bułanowa, Lewina, Pletniowa, Kozakowa, Maksimowa, Kruczkowa,** zarzuca oskarżonym, że sformowali oni grupę spiskowców p. n. „blok prawicowo-trockistowski", który to blok miał na celu szpiegostwo, sabotaż, akty dywersji i terroru, zagrożenie potędze wojskowej ZSRR, sprowokowanie zbrojnego najścia na ZSRR, obalenie ustroju socjalistycznego, restaurację kapitalizmu oraz rozczłonkowanie ZSRR przez oddzielenie odeń na korzyść państw obcych Ukrainy, Białorusi, republik środkowo azjatyckich, Gruzji, Armenii, Azerbejdżanu i prowincji nadmorskiej.

W czasie tego procesu b. wieloletni wiceminister spraw zagranicznych ZSRR Krestinskij odwołał wszystkie zeznania, które złożył, jak sam mówi, pod przymusem, stosowanym przez G. P. U.

Targi dyplomatyczne i wojny

Najważniejszą sprawą o jakiej piszą dziś gazety całego świata jest ustąpienie angielskiego ministra spraw zagranicznych p. Edena. Minister Eden nie lubił Włoch i Niemiec. Jego następca lord Halifax jest uważany za człowieka, który chce zgody z Niemcami i Włochami.

Przypominamy czytelnikom „Głosu Ziemi", że przyczyną kłótni Anglików z Włochami była sprawa abisyńska. Anglicy do tychczas nie chcą jeszcze uznać Włochów za panów Abisynii. Nie prowadzą handlu z Abisynią, nie pożyczają Włochom pieniędzy. Teraz ma się to wszystko zmienić.

Jeżeli jeden przyjaciel dostaje, to i drugi chce coś dostać. Niemcy chcą też zarobić od Anglików i chcą się połączyć z Austrią. Austria ma 7 milinoów ludności. Oprócz tego Niemcy chcą dostać kolonie w Afryce.

Jeżeli targ dojdzie do skutku, pokój w Europie może na jakiś czas się ustalić. Anglicy idą na zgodę, ponieważ boją się Japończyków, którzy zabierając Chińczykom ziemię kawałek po kawałku, mogą w końcu zabrać i całą Azję. A w tej Azji nie brakuje fabryk i magazynów angielskich.

Bardzo możliwe, że Włosi oddadzą część Abisynii Żydom. Włosi potrzebują teraz pieniędzy i sądzą, że Żydzi amerykańscy pomogą gotówkowo swoim rodakom wyjeździe z Europy i w zagospodarowaniu się w Abisynii.

W Palestynie został otwarty przed kilku dniami pierwszy żydowski port narodowy przy stolicy przyszłego państwa żydowskiego, które ma już nie długo powstać. Port ten, nazwany taksamo, jak i stolica Tel Aviv, jest b. ważny dla Palestyny. Żydzi budują już okręty i szkolą młodzież na marynarzy.

W Hiszpanii, jak wiadomo, powstańcy odebrali z powrotem Teruel. Jest to ważny punkt wojskowy, bo stamtąd ma wyjść atak powstańców, rozcinający front czerwonych na dwie połowy. Czy to się uda, niewiadomo? Narazie po zdobyciu Teruelu cisza panuje na froncie hiszpańskim. Ale jest to cisza przed burzą

Bo, jak słychać, obie strony ściągają wojska i przygotowują wielkie masy broni i amunicji. Samoloty ciągle rzucają bomby. Piękny, słoneczny dzień wiosenny, to największe nieszczęście dla ludności biednej Hiszpanii.

N.

Co słychać na świecie?

— Stany Zjednoczone A. Pln. wysiedliły w ostatnich czterech latach 34.622 cudzoziemców, przeważnie skazanych za różne zbrodnie. Oprócz wyżej wymienionych 23.027 obcokrajowców dobrowolnie opuściło Stany Zjednoczone otrzymawszy zawiadomienie od rządu, że pobyt ich jest niepożądany.

— W Palestynie. W pobliżu Safed osiedla Alma wtargnęła banda terrorystów, żądając od mieszkańców pieniędzy na prowadzoną przez siebie akcję. Burmistrz Hussein Macki, który odmówił opłaty kontrybucji został przez napastników ciężko poraniony. Donoszą również o ataku na kolonię Roszpina w pobliżu granicy syryjskiej.

— Wybrzeże Atlantyku w Ameryce zostało nawiedzone przez burze i falę niebywałego o tej porze mrozu. W porcie Nowego Jorku został czasowo przerwany ruch okrętów.

— Aresztowano w Szanghaju tajemniczego kulisa, który niósł dwie obcięte ręce ludzkie.

— Delegacja Żydów rumuńskich pod kierownictwem głównego rabina Niemirowera i b. posła żydowskiego Miszy Weissmanna, jedzie w tym tygodniu do Palestyny celem czynienia starań o zwiększenie kwoty na emigrację do Palestyny Żydów z Rumunii.

— Strajk generalny, zorganizowany przez komunistów w Hawanie, został bardzo szybko zlikwidowany energicznymi zarządzeniami władz.

Mimo to istnieją obawy, że strajk może wybuchnąć po raz wtóry. Sytuacja jest zadrażniona. Aresztowano 30 osób Jak słychać wydane zostało polecenie aresztowania jeszcze około 500 osób, gdyż wykryto, że w czasie strajku komuniści zamierzali dokonać zamachu stanu.

— Zmarł Amfiteatrow. W m. Levanto zmarł w 66-ym roku życia znany pisarz i publicysta rosyjski Aleksander Amfiteatrow, który po rewolucji osiadł na emigracji we Włoszech.

— 11-letnia urodziła syna. Prasa rumuńska donosi, że w m. Megigea 11-letnia dziewczynka, Maria Radu-Bucur, powiła niemowlę, płci męskiej. Zarówno młodociana matka, jak i dziecko czują się dobrze.

— Liczba bezrobotnych Stanów Zjedn w ciągu ostatnich 4 miesięcy wzrosła o 2.800.000 osób. W okresie między 15 grudnia a 15 stycznia było zarejestrowanych 13.000.000 bezrobotnych, nie licząc bezrobotnych rolników.

— Federacja Robotnicza Meksyku uchwaliła rezolucję, domagającą się wysiedlenia Trockiego z Meksyku. Rezolucja zarzuca Trockiemu, że nie dotrzymuje on warunków, na których udzielono mu prawa pobytu w Meksyku.

— W Berlinie spodziewany jest 12 marca przyjazd b. prezydenta St. Zjednoczonych Hoovera. Hoover znajduje się obecnie, jak wiadomo, w podróży po Europie. 4 i 5 marca spędzi on w Wiedniu, skąd uda się do Pragi, a następnie przybędzie do Berlina. Dalsza trasa podróży przewiduje Helsingfors i Stokholm.

— Koło San Luis Obispo (Amer Płd.) nastąpiła katastrofa samolotowa, w której ponieśli śmierć lord Terence Conygham, jego żona i pilot samolotu. Czwarty pasażer odniósł ciężkie obrażenia.

Zmarł znakomity pisarz włoski d'Annunzio

2 b. m. zmarł pisarz włoski Gabriel d'Annunzio. Kochali go i cenili Włosi nie tylko jako znanego na całym świecie pisarza, ale również jako swego bohatera narodowego, gdyż d'Annunzio wkrótce po wielkiej wojnie, wbrew traktatom, bez wojska, a jedynie przy pomocy swoich zwolenników przyłączył do Włoch ważny dla nich port Fiume na Morzu Adriatyckim. Przeto nic dziwnego, że nagły zgon d'Annunzio (miał już 75 lat) okrył żałobą całe Włochy.

Co słychać w naszym kraju?

Z życia Spółdzielni Mlecz. w Horodyszczu

Onegdaj odbyło się pod przewodnictwem K. Ołdziejowskiego, przy udziale wiceprezesa O. T. O. i K. R. w Baranowiczach T. Kułakowskiego, nowego agronoma powiatowego inż. St. Krusa i ustępującego b. agronoma powiatowego K. Letowta, Roczne Walne Zebranie Członków Spółdzielni Mleczarskiej w Horodyszczu. Na zebraniu postanowiono wzmocnić akcję mleczarską w rejonie horodyskim i rozplanowano sposób zakładania nowych filij. W pierwszym rzędzie postanowiono założyć filie w Baranowiczach, w Żeleznicy lub Starzynkach i Wojtkiewiczach lub Melachowiczach, względnie w Białej lub Zaosiu.

Poza tym Walne Zebranie wybrało Zarząd i Radę Nadzorczą.

Do Zarządu weszli: pp. Jan Włodarczyk, Jakub Sroka i Edward Lichuta.

Kursy torfiarski i ceglarski w Głębokiem

21 bm. w Głębokiem odbyło się walne zebranie członków T-wa Oświaty Zawodowej. Ze złożonego sprawozdania wynika, że koło głębockie w r. ub. zorganizowało 3 tygodniowy kurs torfiarski w Głębokiem i 4 miesięczny kurs ceglarski w Jaźnie (wypalanie i wyrób cegły sposobem gospodarczym i kopcowym). Kurs ten wykształcił 16 wędrownych majstrów ceglarskich, którzy zaraz po ukończeniu kursu zostali zaangażowani przez większe gospodarstwa rolne do wyrobu cegły. Następnie koło głębockie pośredniczyło przy obesłaniu kursów handlu straganiarskiego organizowanych przez Wileńskie Koło TOZ, które ukończyło 10 osób z powiatu dziśnieńskiego. W roku bieżącym koło głębockie projektuje zorganizowanie wędrownych kursów torfiarskich na obszarze powiatu oraz kursu ceglarskiego w kol. Cegielnia koło Głębokiego. Ponadto koło poczyniło starania o utworzenie w Głębokiem szkoły rzemieślniczej.

Serce dzwonu ugodziło przechodnia

17 b. m. podczas dzwonienia w Dokszycach w czasie pogrzebu urwało się serce największego dzwonu wagi ponad 10 kg. Serce uderzyło Stanisława Gucewicza w głowę. Gucewicza przewieziono do szpitala głębockiego.

Kurs trykotarski w Sosence



W dn. 6.II br. odbyła się w Kole Młodzieży w Sosence podniosła uroczystość zakończenia kursu trykotarskiego. O godz. 15 została otwarta wystawa prac kursu, urządzona w sali szkolnej, przystrojonej barwami młodowiejskimi.

Wystawę zwiedziła cała ludność wsi i młodzież z pobliskich Kół. Wszyscy zgodnie podziwiali na kursie rzeczy wykonane przez kursistki, ich praktyczność, estetyczny wygląd i dokładność wykonania. Wszystkie rzeczy, swetry, rękawiczki, szaliczki, pilotki, bluzki itp. były wykonane z materiału miejscowego: wełny i lnu.

O godz. 18 rozpoczęła się druga część uroczystości. Na wstępie prezes Koła N. Onufryjonek złożył krótkie sprawozdanie z działalności Koła, podkreślając, że w bieżącym roku Koło przeprowadziło następujące większe prace: W lecie od 1 lipca do 20 sierpnia zostały zorganizowane półkolonie dla dzieci od 4—7 lat, na które uczęszczało 35 dzieci. Półkolonie prowadziła koleżanka H. Filipowiczówna. Dzieci spędziły 6 tygodni w radosnym nastroju, na wesołej zabawie pod fachową opieka. Dnia 13 września odbyły się w Kole egzaminy z III-go stopnia P. R. Egzamin złożyło 6 członków. Stosowanie w praktyce nabytych wiadomości napotyka na wielkie trudności, ponieważ niemal wszyscy Peerowcy mają karłowate gospodarstwa, a grunta są w wąskich szpurach, więc racjonalną uprawę roli trudno zastosować.

Od 7.I do 6.II odbył się kurs trykotarski dla koleżanek, z przebiegu którego złożyła sprawozdanie instruktorka kursu p. G. Poczepowiczówna. Program kursu przewidywał nauczenie i wykonanie takich rzeczy: swetry, szale, rękawiczki, pilotki z wełny i bluzki z lnu. Przewidziane prace zostały wykonane na kursie niemal w 100%. Następnie zostały rozdane uczenicom zaświadczenia z ukończenia kursu. Po czym zespół teatralny Koła wykonał szereg inscenizacyj i piosenek, które liczne zebrana publiczność żywo oklaskiwała.

Na zakończenie odbyła się zabawa taneczna.

Dochód około 40 zł przeznaczono na pokrycie kosztów urządzenia kursu.

R. Henczo.

Sosenka 17.II.38 r.

Budowa ośrodka zdrowia w Głębokiem

W Głębokiem odbyło się walne zebranie członków T-wa Przeciwgruźl., na którym prezes dr Zasztowt złożył sprawozdanie z działalności T-wa w r. 1937. Ze sprawozdania tego wynika, że T-wo udzieliło pożyczkę Wydziałowi Powiatowemu w kwocie zł 9000 na budowę wzorowego ośrodka zdrowia w Głębokiem oraz zaopatrzyła ośrodek zdrowia w 3 aparaty do zakładania odmy, próbki Pirqueta itp. W związku z zakończeniem budowy ośrodka zdrowia we wrześniu T-wo zamierza zaopatrzyć przychodnię przeciwgruźliczą we wszystkie najnowsze potrzebne urządzenia, a przede wszystkim w aparat Roentgena.

Z życia spółdzielni „Dobrobyt" we wsi Fiedzuki

We wsi Fiedziuki, gm. darewskiej pod przewodnictwem Mojsiuka Gabryela odbyło się zebranie członków spółdzielni-spożywców „Dobrobyt". Po odczytaniu sprawozdania z działalności spółdzielni, z którego wynikało, że spółdzielnia dała zysku 458 zł, — przemawiał przedstawiciel Zw. Spółdzielczego, Nowakowski Stanisław z Baranowicz. Na zakończenie zebrani uchwalili przystąpić do budowy domu spółdzielczego we wsi Fiudziukach i podwyższyć składki członkowskie.

Estonia szuka robotników rolnych w Polsce

RYGA. (Pat.) Z Tallina donoszą o wyjeździe do Warszawy dyrektora Izby Rolniczej Estońskiej Kinda, celem przeprowadzenia rokowań w sprawie rekrutacji robotników sezonowych rolnych do Estonii.

Marsz narciarski Zułów-Wilno

W ubiegłą niedzielę odbył się tradycyjny III już marsz narciarski Zułów — Wilno, miejsca urodzenia Marszałka Józefa Piłsudskiego.

W marszu tym wzięli udział narciarze z całej Polski. Narciarze pobrali w Zułowie ziemię, którą zwycięski patrol złożył na kopcu Marszałka Piłsudskiego na Sowińcu pod Krakowem.

W tegorocznym marszu zwycięzył patrol Związku Rezerwistów z Zakopanego.

Do dzisiejszego numeru dołączamy cenniki nawozów sztucznych oraz prospekt Centrali Spółdzielni Rolniczo - Handlowych w Wilnie.

„Kaziuki" przyjechali

— A to już, proszę Pana, zaczyna się koło Podbrodzia. Starsi i dzieci wybiegają z chat pokazują palcami i krzyczą, jakby dziwo jakie jechało: „O, Kaziuki jadą"! A ja naprzykład to Stanisław — gospodarz zamilkł na chwilę i powiódł oczami po sąsiadach.

Sanie i wozy pełne wyrobów bednarskich stoją zbitymi rzędami. Silne, wiosenne prawie słońce jaskrawo uwypukla biel drewnianych wiader, balej, koryt itp. na tle szarej, zakrzepłej na mrozie błotnistej ziemi placu Łukiskiego. Gospodarz mruży siwe oczy. Wokoło stosy balij, wiader... Na każdym wozie po kilkadziesiąt sztuk ułożonych w rurki: w dużym tkwi mniejsze, w małym jeszcze mniejsze itd — Zdaleka wydaje się, że na wozach leżą olbrzymie białe belki.

— A ot i Kazimierzów tu nie widać jakoś — mówi gospodarz.

Umyślnie rozmawiam z najstarszym spośród kilkudziesięciu właścicieli wozów. Jest więc siwy, ma twarz pomarszczoną i daleko sięga pamięcią w przeszłość.

— Dlaczego więc nazywają was Kaziukami?

— A bo ja wiem. U nas we wsi mówi się zawsze — kiermasz na Kazimierza. Chyba dzieciom kiedy powiesz — „ot jak będzie Kaziuk, to wam coś kupię".

— O nie pamiętacie jak dziad czy ojciec do was mówił?

— Tak samo — „jak będzie Kaziuk, jedziem na Kaziuka".

Wiejskie wyroby bednarskie zjawiają się w tak wielkiej ilości w Wilnie tylko na Kaziuka. I teraz przybyło dużo wozów. Policzmy je. Przeszło siedemdziesiąt. Na każdym średnio po trzydzieści sztuk. Ogółem więc przeszło dwa tysiące balij, koryt, wiader itp. Liczba ta nie jest wygórowana. Przeciwnie — można ją bez przesady zaokrąglić do trzech tysięcy.

— Powiedźcie ojcze — pytamy znowu naszego gospodarza — czy wszyscy sprzedadzą wszystko?

— A jakże. Każdego roku sprzedaje się wszystko. Ho, ho, ile ja Kaziuków widział? A teraz przecie nie przywiezli więcej niż zeszłego roku.

— A zdaleka wszyscy są?

— A ot, popatrz pan — to co widać z za Święcian. Z tych samych okolic. Prawie sąsiedzi.

Ile to kilometrów.

Ja jechałem cały dzień i dwie noce. W piątek wieczorem wyruszyli, całą sobotę jechali, a w niedzielę byli już tu. Będzie około dziewięćdziesięciu kilometrów. Inni mają mniej.

Gospodarz wtajemnicza mnie następnie w kalkulację produkcję bednarskiej.

Małorolni pow. święciańskiego trudnią się bednarstwem od kilku już pokoleń. Gospodarz pamięta, że dziad jego był doskonałym fachowcem w tej dziedzinie. Ojciec zaczął już używać trochę obręczy żelaznych. Była to ciekawa dla nich nowość.

— A ot i syn mój dobrze robi „baleje" i beczki, ale drzewa już nie ma. Może przyjdzie się z żelaza wyrabiać, co — mówi gospodarz i śmieje się.

Małorolni siedzący na dwuch, lub pięciu hektarach ziemi, nie posiadają lasu. Kupują w majątkach. Już od Bożego Narodzenia zaczynają przygotowywać się do wileńskiego Kaziuka. W długie zimowe wieczory pracują przy świetle łuczywa. Na Kaziuka jadą po to, aby sprzedać jak najwięcej — wszystko, bo za pieniądze można kupić nasiona do wiosennego siewu i trochę żyta, aby przetrwać do nowego chleba.

Najwięcej w tym roku przywiezio no balij. Dużo jest wiader. Robota solidna — ceny nieduże. Ciekawą nowością są wanny drewniane.

Obok bednarstwa rozłożyły się inne wyroby wiejskie. Jest ich jednak znacznie mniej. Naprzykład tkaniny, których jest pełno na Piotra i Pawła, występują skromnie. To już inny powiat — nie święciański. Oto gospodyni spod Oszmiany przywiozła barwne „kilimy".

W pobliżu wznosi się nowy stos — koszyków i sitek. Przybyły z Lidy na kilku wozach. Jechały specjalnie na Kaziuka poprzez wiele miasteczek i targów.

Część wiejska „Kaziuka" nie jest wielka. Zajmuje szary kąt placu. Mało jest kupujących, natomiast wiele uwija się przekupniów. Tanie wyroby wiejskie, szczególnie bednarskie, znajdą się po „Kaziuku" w licznych sklepach wileńskich.

Kaziuki, a więc wszyscy ci, którzy biorą udział w kiermaszu na św. Kazimierza, nie opuszczają swoich stanowisk aż do wyruszenia w powrotną drogę. Obozują pod gołym niebem.— Wielu, co biedniejszych gospodarzy, nocuje przy wozach. Nie każdego stać tu na wyrzucenie aż złotówki.

SPRAWY ROLNICZE

Len w płodozmianie

(Dokończenie).

Wyszczególnienie zmianowań.

Po rozpatrzeniu uprawowych wymagań lnu—przytoczymy kilka przykładów zmianowania uwzględniających len w uprawie. Przytoczone niżej przykłady traktuję nie jako recepty, lecz jako wzory, mające ułatwić rolnikom układanie zmianowania, dostosowując je do lokalnych warunków gospodarstwa.

Gleby zwięzłe (gliny albo iły).

I.

Dla gospodarstw w szczególności drobnych.

1. Okopowe na półoborniku: pół pola pastewne (marchew, ziemniaki, buraki słonecznik, koński ząb) i drugie pół pola — strączkowe (bób, fasola, soja) *).
2. Len z wsiewką marchwi pastewnej, gdzie były strączkowe i jęczmień z wsiewką koniczyny — gdzie były okopowe.
3. Mieszanka motylkowo-zbożowa (groch, wyka, owies), po lnie z wsiewką koniczyny — gdzie były okopowe.
4. Pszenica ozima na półoborniku — poplon (wyka + gorczyca).

II.

Dla gospodarstw dowolnej wielkości.

1. Okopowe na półoborniku (pół pola pastewne nie strączkowe, tak, jak w zmianowaniu I).
2. Len i jęczmień lub pszenica jara (len z wsiewką koniczyny, gdzie były strączkowe, a jęczmień lub pszenica z wsiewką koniczyny, gdzie były rośliny pastewne niestrączkowe).
3. Koniczyna na siano, ewentualnie część nasiennej na całym polu.
4. Pszenica ozima na półoborniku — poplon.

III.

1. Okopowe na półoborniku (dobór pastewnych roślin).
2. Zbożowe jare z wsiewką koniczyny (pszenica, jęczmień, owies).
3. Koniczyna (część ewentualnie nasiennej).
4. Len (pół pola pszenicy ozimej (po lnie), na półoborniku i pół pola żyta ozimego lub mieszanka strączkowo-kłosowa na ziarno lub na zielonkę; poplony.

IV.

1. Okopowe na półoborniku.
2. Len (pół pola) i mieszanka motylkowo-kłosowa na siano lub na ziarno.
3. Ozimina (pszenica, żyto), wsiewka koniczyny.
4. Koniczyna na siano i na ziarno.
5. Zbożowe — ozime i jare; poplon lub śródplon.

V.

1. Okopowe na półoborniku (ziemniaki, buraki i marchew).
2. Jęczmień lub jara pszenica, wsiewka koniczyny.
3. Koniczyna.
4. Pszenica ozima — poplon lub śródplon.
5. Okopowe na półoborniku (pół pola — słonecznik, koński ząb, kapusta, waraks, i drugie pół pola bób, bobik, fasola).
6. Len.
7. Mieszanka motylkowo-zbożowa.

Gleby lżejsze — bielica i szczerk.

I.

1. Okopowe na półoborniku (ziemniaki, marchew, buraki, słonecznik, koński ząb, sorgo).
2. Kłosowe jare: owies, jęczmień, psze dela, gryka).
nica — wsiewka koniczyny (łozówka, szwedzka).
3. Koniczyna.
4. Ozimina: pół pola pszenicy na półoborniku i pół pola żyta; poplon łubin i śródplon seradela.
5. Len (pół pola), gdzie był półobornik i pół pola — mieszanka zbożowo-strączkowa (peluszka + owies na półoborniku).
6. Żyto ozime (międzyplon seradela — poplon łubin).

II.

1. Okopowe na półoborniku (ziemniaki, marchew, buraki, słonecznik, koński ząb).
2. Ozimina (pół pola) i jare: owies, jęczmień, pszenica, wsiewka koniczyny.
3. Koniczyna (łozówka, biała, szwedzka), tymotka, rajgras angielski.
4. Pastwisko.
5. Ozimina (pół pola na półoborniku) a drugie pół pola na nawozach mineralnych).
6. Len (pół pola), gdzie był obornik i mieszanka (peluszka + owies) na półoborniku — po lnie poplon (łubin, seradela).

III.

1. Okopowe.
2. Len (pół pola) i kłosowe: owies, jęczmień, pszenica; wsiewka koniczyny.
3. Koniczyna (łozówka, biała, szwedzka), tymotka, rajgras angielski.
4. Pastwisko.
5. Ozimina na półoborniku (ile się go uzbiera), międzyplon seradela i poplon łubin.
6. Łubin i mieszanka (peluszka + owies) na półoborniku.
7. Ozimina: — poplon — łubin, śródplon — seradela.

W wyszczególnionych zmianowaniach nie poruszyłem sprawy nawożenia mineralnego, gdyż wykraczałoby to poza ramy tematu. Obornik natomiast figuruje ze względu na specjalne znaczenie w planowaniu uszeregowania roślin.

W wymienionych zmianowaniach, za wyjątkiem jednego, przeznaczyliśmy po pół pola pod len. Przez przepoławianie pól w dość krótkich zmianowaniach unikniemy częstego przychodzenia lnu po sobie. Gdybyśmy nie zastosowali dzielenia pola na połówki, należałoby na glebach zwięzłych wprowadzać ośmio-lub dziesięciopolówki. Przez przepoławianie pól możemy uniknąć nadmiernej wielopolowości, a jednocześnie zapobiec ewentualnemu wylnieniu. Ma się rozumieć, w praktyce musimy pilnować, by tam, gdzie len już był — w następnej rotacji nie trafił znowu na to samo miejsce.

Zachowanie ostrożności, odnośnie wylnienia, nie wszędzie ma być bez wyjątku przestrzegane. W pewnych pomyślnych dla lnu warunkach możemy go siać po sobie częściej, bez obawy złych następstw.

* * *

Len w gospodarce polowej dotychczas przeważnie był traktowany jako roślina niestale uprawiana, a wskutek tego badania nad wydajnością i jakością włókna były zaniedbane. Teraz produkcja włókna roślinnego jest jednym z czołowych zagadnień gospodarki narodowej. W związku z tym jest sprawą aktualną nie tylko przeprowadzanie badania nad podnoszeniem wydajności plonu włókna i ziarna z jednostki powierzchni, ale i wprowadzanie lnu na stałe do zmianowań, przeznaczając mu pośród uprawnych roślin właściwe miejsce

Leon Niewiarowicz.

*) Bób, bobik, fasola, soja wymagają takiej samej pielęgnacji posiewnej, co i okopowe niestrączkowe, dlatego zaliczam je do rzędu okopowych.

Jak Pietruk pastuch wieś swoją wzbogacił

(Ciąg dalszy).

3. Pietruk zostaje marynarzem.

Pietruk przez parę lat mieszkał w wiosce murowanej. Nauczył się przez ten czas dużo nowych rzeczy. Wiedział już teraz, dlaczego ludzie tutejsi mogli żyć dobrze, dlaczego mogli mieszkać w murowanych chatach. Lubili Pietruka wszyscy we wsi, ale najwięcej — Stanisław, gospodarz, u którego pracował. Stanisław był człowiekiem doświadczonym. Często opowiadał o różnych dziwach, które są na świecie. Pietruk najchętniej słuchał opowiadań o morzu—oceanie, które jest tak wielkie, że w porównaniu z nim największe nasze jezioro Narocz jest tylko drobną kropelką wody. Pietruk nie zadowolił się wysłuchaniem opowiadań Stanisława, lecz postanowił na własne oczy zobaczyć, jak też to morze wygląda. Taką już bowiem miał naturę: jak tylko coś go interesowało — zaraz musiał dokładnie z tym się zaznajomić. Wiedział Pietruk od Stanisława, że na brzegu morza stoi wielkie miasto i port — Gdynia; do Gdyni postanowił więc pojechać.

Z żalem opuszczał wieś murowaną, w której zaznał tyle dobrego i w której tyle nowych mądrych rzeczy się nauczył. Żegnany przez Stanisława i wszystkich znajomych siadł do pociągu, gdyż teraz miał już własne pieniądze, za które kupił bilet kolejowy i po pewnym czasie wysiadł na dworcu w Gdyni. Od tego czasu zaczęły dziać się z Pietrukiem dziwne, wprost nieprawdopodobne, a jednak prawdziwe przygody.

Więc naprzód oszołomiło go samo miasto, w którym się znalazł. Tak wielkiego miasta Pietruk jeszcze nigdy w swoim życiu nie widział. Wysokie, kilkupiętrowe domy przestraszały go po prostu. Pietruk nie mógł uwierzyć, że takie olbrzymie kamienice mogą stać i nie zawalić się. Szedł ulicą z podniesioną głową, w każdej chwili gotów do ucieczki. Uspokoił się dopiero, gdy zauważył, że inni ludzie śmiało i z zaufaniem chodzą obok wysokich murów kamienic. Ledwo się z tym oswoił, a już ogrnął go lęk na widok wielkiej ilości samochodów, które mknęły ulicami miasta tam i spowrotem. Ludzi też było takie mnóstwo, że trudno się czasem było przecisnąć przez ulicę.

Wkrótce jednak zobaczył Pietruk coś, co kazało mu zapomnieć o dotychczasowych wrażeniach. Oto błądząc po mieście, trafił na brzeg morza. Ale nie tyle samo morze Pietruka zainteresowało, ile to, co zobaczył na brzegu. A zobaczył przede wszystkim wysokie żelazne wieże, o wiele wyższe od wieży kościelnej w jego wsi rodzinnej. Lecz co najciekawsze, że wierzchołki tych wież były ruchome i posuwały się z chrzęstem w prawo i w lewo. Gdy Pietruk minął wagony kolejowe, których tu stało całe mnóstwo i podszedł bliżej, to zauważył przy samym brzegu wielką liczbę statków morskich (okrętów) z wysokimi kominami. Niebawem Pietruk znalazł się na samym brzegu, obok okrętów. Nie było widać tu nigdzie ludzi, a jednak panował nieopisany hałas. Sprawiały go owe ruchome wieże żelazne. Gdy Pietruk znalazł się obok jednej z nich, aż krzyknął z przestrachu i podziwu. Wieża ta, podobnie zresztą jak i wiele innych stojących na brzegu, była jakby przełamana i schylona na swoim wierzchołku, a na samym jej końcu wisiały olbrzymiej wielkości jakby szczęki żelazne, coś w rodzaju paszczy olbrzymiego potwora. Sam trzon wieży był nieruchomy, lecz ów przełamany wierzchołek ze szczękami poruszał się w pra-

O niektórych pracach wiosennych na łące

Porównując naszą gospodarkę łąkową z polową bez trudu zauważyć możemy jaka ogromna jest między nimi różnica.

Gdy gospodarkę polową prowadzi się „jakoś“ i byle mizerny dochód rolnikowi daje ona, to gospodarka łąkowa niekiedy jest wprost deficytową.

Dlaczego tak? Gdzie tu się kryje przyczyna złego?

Przyczyną jest nasze niewłaściwe ustosunkowanie się do zielonych użytków. Stan taki trwać będzie dopóty, dopóki nie zmienimy zasadniczo swych poglądów na kwestię łąk.

Przyzwyczailiśmy się oddawna pole uprawiać, nawozić, pielęgnować, stosować zmianowania, wkładać pieniądze i dopiero wtedy zbierać plony.

Jakże inaczej jest z łąką... jej nic nie trzeba, ona i tak nam da siano, będzie żywić inwentarz, da i na rynek kilka czy kilkanaście pudów słabego „muroku“ *). Otóż pogląd ten mści się na nas, mści się nie raz i bardzo.

Gdyby można było zmienić swój odwieczny stosunek do pola, napewno ziemia nie pozostałaby dłużnikiem rolnika.

Zbliża się wiosna. W pole jeszcze nie czas wychodzić, ale na łące lada chwilę można przystąpić do pierwszych prac wiosennych. Chciałbym tu nieco powiedzieć o naszych zaniedbanych, zamszonych łąkach, jakie się spotyka wszędzie na Wileńszczyźnie, Nowogródczyźnie i Polesiu.

Zamszenie łąk bywa dwojakiego rodzaju: mech może być luźny, dość wysoki, lecz bywa i niewielki, bardzo zbity.

Jeżeli walka z mchem pierwszego gatunku jest naogół łatwa i może być przeprowadzona o każdej porze roku, to usunięcie drugiego rodzaju zamszenia wskutek mocnego wrośnięcia nasuwa wiele kłopotu i trudności.

Pilniejsi gospodarze probują niekiedy zabrać się do roboty nad usunięciem tego przykrego porostu, obniżającego ilość i jakość plonu. Zabierają się do pracy latem, lub po żniwach wykorzystując wolny czas.

Starannie usiłują bronować zamszony kawałek, używają w tym celu ciężkich w dodatku obciążonych bron, lecz wysiłki przeważnie nie tylko owocnych, ale i żadnych wyników nie dają.

Powierzchnia jest twarda, zwłaszcza przy późno - letnim bronowaniu, brona się kręci, szarpie się, a wynik jest minimalny i zupełnie nie opłaca ani pracy, ani czasu.

Trzeba byłoby dać kultywator, albo i skaryfikator, ależ gdzie je wziąć? — nie ma! Po kilku podobnych bezskutecznych próbach gospodarz zniechęca się, daje spokój mocno zamszonej łące i więcej już jej nie rusza.

Sprawa cała nie przedstawia się jednak beznadziejnie.

Chodzi tylko o uchwycenie odpowiedniego momentu, który, wykorzystany w porę daje zupełnie zadowalający wynik.

Trzeba pilnować kiedy po zejściu śniegu powierzchnia łąki odmarznie pod mchem do mniej — więcej 5—6 cntm. (1 1/2 — 2 cale), **co najczęściej się zdarza w marcu.** Koń wtedy nie grzęźnie, albowiem łąka stopniała tylko na powierzchni i **mech łatwo się zdziera ostrą broną,** nawet nie koniecznie ją i obciążać. Najlepiej w tym wypadku **bronować wielokrotnie „na krzyż“, bronować aż do czarnej ziemi, nim cały mech nie zedrze się.**

To nic, że ziemia zostanie zupełnie obnażona i razem z mchem brona wyciągnie sporo trawy. Gdy zdarty mech podeschnie, trzeba go usunąć z łąki i użyć albo na kompost, albo na ściółkę.

Silnie obnażona od porostu ziemia dość łatwo się zachwaszcza, bo chwasty są roślinami bardzo żywotnymi i wkrótce rozpleniają się na oczyszczonym miejscu. Wtedy radzimy kompostowaniem lub obornikiem, roztrząsając go chociażby luźną warstewką.

Łąka w ten sposób przykryta z nastaniem wiosennych dni ociepli się, przyjmie pokarm zawarty we wspomnianych nawozach, ruszy wegetacja.

Kiedy młoda roślinność już się zjawi i wzmocni się, pogoda ustali się ciepła i nie będzie obawy przymrozków — **należy zbronować tę łąkę, usuwając pozostałą mierzwę, a pod bronę siać,** zależnie od obszaru **kilka kg niedrogiej mieszanki pastewnej** **) nawet krótkotrwałej jak: **tymotki, rajgrasu angielskiego i koniczyny białej.**

Są to nasiona niedrogie, mają szerokie zastosowanie na łąki przemienne jako dość pewny, szybko rosnący porost. **Jeżeli daną mieszankę wprowadzamy na glebę lekką,** przepuszczalną, o głębokim poziomie wody gruntowej, **warto byłoby przed samym posiewem ją zwałować,** ale tylko, powtarzam, na glebie lżejszej.

Takie postępowanie z łąką o unormowanych stosunkach wilgotnościowych byłoby ze wszechmiar wskazanym i pożytecznym.

Natomiast na kresach zdarza się spotykać ze zjawiskiem szkodliwym dla gospodarki łąkowej. Mam tu na myśli **bardzo często używane w praktyce łąkowej, a zwłaszcza na Polesiu, nie nasionami traw, lecz wytrząskami siana, które, właściwie, nie mogą być materiałem siewnym, ponieważ zawierają więcej nasion chwastów aniżeli traw szlachetnych. Niektóre doświadczenia wykazały, że w prochu takim chwastów jest zawsze 2—4 krotnie więcej niż nasion szlachetnych.**

Ten stosunek traw szlachetnych do chwastów w próchnie siana przy późnym koszeniu łąk — a ten „system“ sprzętu łąk u nas jest przecież normalnym — **wolno, ale stale wzrasta.**

Więc cóż robimy, postępując w opisany sposób ze swymi użytkami zielonymi? Hodujemy chwasty!

Wytrząsków siana używa kresowy gospodarz dla oszczędności na dość drogich nasionach traw szlachetnych. A czy przez to osiąga się cel posiadania lepszej łąki? — Bezwzględnie nie.

Lepiej byłoby zasiać tu wskazaną mieszankę, której koszt z pewnością nie będzie większy od kosztów ziarna siewnego na 1 ha pola. Dlaczego mamy wydawać pieniądze na zasiew pola nawet chociażby własnym nasieniem (bo to też kosztuje), a stale oszczędzać je na łące? Wracamy więc znów do podstawowego pytania: **czy będziemy nareszcie traktować łąkę równorzędnie z polem?**

Wł. Jegorow.

*) Siano słodkie z łąk mineralnych niezbyt wilgotnych. Na Polesiu takie siano nazywa się „trudem“.

**) Dla takiego podsiewu można używać około 12, lub nawet 10 kg nasion na ha.

O opłacalności nawożenia

Wiemy o tym, że rośliny do swojego wzrostu i rozwoju potrzebują pokarmu. Pokarm ten czerpią z powietrza i z ziemi. Z powietrza wchłaniają dwutlenek węgla, z ziemi zaś pobierają przede wszystkim azot, fosfór i potas, a oprócz tego w bardzo niewielkich ilościach jeszcze szereg innych związków mineralnych. Dla każdego przeto gospodarza jest jasnym, że najbogatsza nawet ziemia użytkowana rolniczo przez szereg lat, musi się wyczerpać z tych składników. Wprawdzie część z nich powraca do ziemi razem z gnojem, ale niestety tylko część gdyż reszta bezpowrotnie ginie dla gospodarstwa, sprzedawana w postaci mleka, tłuszczu, mięsa, no i ziarna czy okopowizn. Ażeby więc utrzymać urodzajność gleby i mieć pewność plonów, gospodarzowi nie pozostaje nic innego, jak stosować umiejętnie nawozy sztuczne.

Niestety bardzo wielu dzisiaj gospodarzy nawozów tych nie stosuje, twierdząc, że są one za drogie w stosunku do cen zboża. Twierdzenie to jednak jest najzupełniej gołosłowne, gdyż jeżeli porównamy ceny nawozów sztucznych z cenami zbóż, to się okaże, że cena nawozów, i to wszystkich bez wyjątku, wyrażona np. w kilogramach żyta, jest obecnie znacznie niższa niż była ona w okresie przedwojennym. A przecież wtedy ludzie chętnie nawozy stosowali i uważali nawożenie za najzupełniej opłacalne.

Ponieważ nawozy azotowe zawierają jako główny składnik nawozowy — azot, na przykładzie tego nawozu wyjaśnimy nasze poprzednie twierdzenie. W roku 1913—1914 cena azotu była najniższa w zaborze pruskim, i w przerachowaniu na wartość złotego wynosiła 2,79 zł za 1 kg azotu. W Kongresówce cena ta była jeszcze wyższa i wynosiła w tym okresie 3.57 zł. Jeżeli obserwować ceny azotu w poszczególnych latach to widać, że począwszy od roku 1926-27, a więc od okresu najlepszej koniunktury dla rolnictwa cena kg azotu stale maleje, i wreszcie w roku 1935-36 i 1936-37 spada na zł 1.37, a więc jest zgóra o połowę niższa niż w okresie przedwojennym i w pierwszych latach powojennych.

Ale nie tylko cena wyrażona w złotych jest dzisiaj korzystną dla rolnika, jest ona bowiem także korzystna w przerachowaniu wartości nawozu na kilogramy zboża. O ile w okresie przedwojennym wartość 1 kg azotu wynosiła około 14 kg żyta, a w okresie najlepszej koniunktury i najwyższych cen na zboża, ażeby zapłacić za 1 kg azotu trzeba było dać conajmniej 6.49 kg żyta, to w bieżącym roku gospodarczym przy obecnych cenach, kilogram azotu kosztuje niespełna 6 kg żyta.

Na podstawie licznych doświadczeń możemy przyjąć za pewnik, że 1 kg azotu daje w zbożach nadwyżkę wynoszącą około 16 kg ziarna.

Porównując przeto koszt 1 kg azotu z przypuszczalną nadwyżką, jaką daje on w plonie, z góry możemy przewidzieć 100 proc. co najmniej oprocentowania kapitału wyłożonego na zakup nawozów azotowych. **W. G.**

---

wo i w lewo. Oto właśnie, w tej chwili, posuwa się z chrzęstem w prawo. Zatrzymuje się. Żelazne szczęki wiszą teraz nad jednym z wagonów kolejowych, napełnionym węglem. Wieża jest nieruchoma, lecz szczęki roztwierają się i z hałasem spadają w dół — na węgiel. Tutaj zamykają się, chwytając całą masę węgla. Teraz szczęki z węglem jadą do góry, a z chwilą gdy znajdują się już przy samym wierzchołku wieży, wieża zaczyna powoli posuwać się w lewo i zatrzymuje się dopiero, gdy znajdzie się nad stojącym przy brzegu okrętem. Z chwilą, gdy to się stanie, żelezne szczęki, które dotychczas trzymały mocno węgiel, spadają w dół na specjalnej linie stalowej i rozwierają się na dwie połowy, a węgiel zsypuje się na dno okrętu.

Pietruk zrozumiał, że całe to urządzenie służy do przeładowywania węgla z wagonu na okręt. Nie mógł jednak pojąć, w jaki sposób żelazne wieże poruszają się same, bez udziału ludzi, którzy by je popychali. Później dopiero dowiedział się, iż dzieje się to przy pomocy specjalnego mechanizmu, poruszanego siłą elektryczności.

Długo Pietruk stał i przyglądał się pracy dźwigów stalowych, wkońcu jednak opuścił port handlowy, gdyż chciał zobaczyć, co jest dalej. Wkrótce trafił na takie miejsce, gdzie nie było dźwigów i wagonów z węglem i gdzie stały przy brzegu wielkie okręty morskie. Na jednym z nich Pietruk odczytał napis: **„Piłsudski“.** Dokoła tego okrętu, na brzegu stał tak wielki tłum ludzi, że Pietruk nie mógł podejść bliżej. Na samym okręcie także było mnóstwo ludzi. Wielu ludzi stojących na brzegu machało uniesionymi do góry czapkami i chustkami. Wszyscy krzyczeli: „Niech żyją Polacy z Ameryki“.

Pietruk nie bardzo zrozumiał o co chodzi, ale także zaczął machać czapką i krzyczeć z całych sił. Zwrócił w ten sposób na siebie uwagę pewnego marynarza ubranego w szerokie granatowe spodnie, takiegoż koloru bluzę i czapkę z nadpisem: „Marynarka wojenna“. Pietruk odczuł tak wielką sympatię do owego marynarza, że zdobył się na odwagę i zapytał co oznacza tak wielkie zbiegowisko.

— A skąd to obywatel przyjechał, skoro nie wie o tym, że jutro jest Święto Morza i że właśnie przyjechała na „Piłsudskim“ wycieczka Polaków z Ameryki? — odrzekł marynarz.

— Niech się pan starszy nie gniewa — tłumaczył się Pietruk — ale ja jestem Pietruk z Bohdziewicz, spod Wilna i nigdy przedtym nie byłem w Gdyni...

— Co, z Wilna? Toż to moje rodzinne miasto! — krzyknął marynarz.

W ten sposób zawiązała się znajomość między Pietrukiem, a bosmanem Kukułką. Tego dnia spędzili wspólnie wieczór. Kukułka długo tłumaczył Pietrukowi co to jest „Święto Morza“ i jakie ma znaczenie morze dla Polski.

Mówił o tym, jak to nasze polskie okręty utrzymują łączność Polski z dalekimi krajami i lądami, wożąc ludzi i towary i jak dzięki temu Polska jest już państwem znanym w odległych częściach świata; mówił o tym, jak coraz bardziej rozbudowuje się polska flota wojenna, zawdzięczając czemu stajemy się państwem, z którym muszą liczyć się nasi wrogowie; mówił o tym, jak z małej wioski rybackiej w ciągu kilkunastu lat potrafiliśmy stworzyć wielkie, niemal już o dwustu tysiącach mieszkańców miasto — Gdynię, port dziś już największy na morzu Bałtyckim. I wiele, wiele jeszcze ciekawych rzeczy mówił bosman Kukułka, których tutaj nie sposób wszystkich opisać i wyliczyć.

(D. c. n.) **Kop.**

Chcę być zdrowym i długo żyć

Kolumna Powiatow. Towarzystwa Przeciwgruźliczego Wileńsko-Trockiego

Pod redakcją dr. Marii Kołaczyńskiej

Do was panowie i władcy!

Zewsząd się słyszy narzekanie na kobiety-gospodynie, że nie utrzymują należytego porządku. Najgłośniej krzyczą mężczyźni. Powiadają:

„Gdybyśmy byli na waszym miejscu to byłby porządek jak się patrzy”.

Ale przyjrzyjmy się, co jest nieraz przeszkodą, by ten upragniony porządek i czystość były nie tylko gościem w dni świąteczne.

Jako Przodownica Zdrowia zachodzę do pewnego domu. Błoto przed domem, błoto przed stajnią i obora. Czy to jest robota kobiety **wykopać ścieki i wybrukować podwórze,** by idąc do inwentarza nie grzęznąć w błocie? A przecie na każdym polu znajdą się kamienie, a jeżeli nie ma na swoim, to są u sąsiada, który nie będzie ich żałował. — Trzeba jednak dołożyć swej pracy.

Przebrnęłam przez to cuchnące błoto do ganku. Oglądam się by o coś buty obetrzeć, lecz nie ma nic. I czy to nie wina mężczyzny, że **nie zbił wycieraczki** z niegrubych pałeczek ściętych ostro na kant by móc wygodnie zeskrobać różne nieczystości z podeszw, a drugiej **nie splótł ze słomy,** aby położyć przed progiem? Ale prawie wszyscy jednakowo odpowiadają: „Na co to potrzebne, kiedy nie mam podłogi”.

A czy jak nie ma podłogi **to można wdeptywać w klepisko wszelkie nieczystości,** aby z kurzem przedostawały się do płuc i muchy roznosiły?

Wchodzę do mieszkania, a tu mi kury, gdacząc uciekają spod nóg. Pytam się:

Dlaczego jeszcze nie wyniesione do obory lub stajni?

„Pani” — powiada gospodyni — „kiedy mąż nie chce miejsca nastroić”.

Nie chce mu się trudzić. **Poukładać dla kur grzędy z żerdeczek,** których nieraz całe stosy gniją, leżąc koło płotów, leni się, więc woli sam mieszkać z kurami i całą rodzinę trzymać w zaduchu i brudach, a krowy lub świnie niech stoją same w chlewach.

W mieszkaniu **zaduch, bo nie ma lufcików** i okna się nie otwierają. A to przecież bardzo mało wymaga pieniędzy, ale więcej dobrych chęci mężczyzny do dobrego powietrza w mieszkaniu. **Spluwaczkę i umywalkę też można zrobić.** Są zdolni, a tylko się lenią. Albo mógłby niejeden kupić za te pieniądze, które puszcza z dymem papierosa, lub przepija.

Zrobienie ustępu też tylko należy do mężczyzny i to nawet powinni z tym śpieszyć, jeżeli jeszcze gdzie nie ma żeby nie musieli płacić kary. I tyle innych potrzebnych i niezbędnych rzeczy do zachowania czystości należy do mężczyzny.

Niejeden gospodarz **gdy zobaczy wkraczającą na podwórko Przodownicę Zdrowia, to czapkę naciska na głowę i ucieka,** a gospodyni musi się rumienić za niego. Natomiast gdzie tylko **jest porządnie, tam staje gospodarz domu w progu i wita z uśmiechem** i bodaj z radością, tę która poświęca swój czas dla dobra swej gromady. I pyta i radzi się, co jeszcze trzeba zrobić i kiedy dłużej nie przychodzę, to robi wymówki, że o nim zapomniałam.

Jeżeli w domu jest jedna kobieta nie mająca pracownicy domowej, a ma jeszcze małe dzieci, to ona ma dość pracy koło gospodarstwa, żeby jeszcze musiała sprzątać wszystkie po rozrzucane ubrania po stołach, ławach, łóżkach, po swym panie i władcy — tak nieraz zwykli mężczyźni siebie nazywać...

Trzeba, panowie, zestawić po sobie porządek, bo jedna kobieta nie może ze wszystkich nadążyć: gotować, prać, szyć, łatać i wiele, wiele innych. A przecież powinna jeszcze coś przeczytać, coś nowego się dowiedzieć.

W bardzo prosty sposób mógłby zapanować ład i porządek, **gdyby mężczyźni zawsze składali wszystko na miejscu i wszystkie najniezbędniejsze rzeczy z czystością i higieną związane raczyli sami zrobić.**

Przodownica Zdrowia,
Waleria Petrykówna
folw. Orlinowo, gm. Rzeszańska.

PODZIĘKOWANIE

Przodownice Zdrowia gminy mickuńskiej przysłały dokładne i b. staranne sprawozdanie z przebiegu zabawy w Piotropolu z szeregiem nazwisk osób, biorących udział w zorganizowaniu jej.

Uzyskano 46 zł 13 gr, które w całości przeznaczono na akcję przeciwgruźliczą na swoim terenie. Sprawozdania tego nie możemy drukować w całości — poprzestaniemy jedynie na ogłoszeniu podziękowania, o które nas proszono.

„Niniejszym składamy serdeczne podziękowanie p. Jadwidze Rabcewicz-Zubkowskiej za zaszczycenie naszej zabawy swą obecnością, państwu Urbanowiczom i Ambrożewiczom za ofiarną pracę oraz tym wszystkim, którzy w jakikolwiek sposób pracowali na rzecz T-wa, a także i osobom przybyłym na przedstawienie i zabawę taneczną”.

Przodownice Zdrowia:
M. Mackiewiczówna.
M. Chatkiewiczówna.
H. Siemaszkówna.

Dzieci alkoholików są zawsze nerwowe, mniej zdolne, często chore umysłowo. Nie pij!

Jak założyć kompres?

Nie raz lekarz powiada: „Trzeba założyć kompres” — choremu kłuje w boku. Stawiał bańki — nie pomogło, smarowali — też na licho się zdało, a tu bok boli — właściwie kłuje przy każdym oddechu — gorączka narasta.

„Woda w boku się zbiera” — mówił doktór — „trzeba leżeć w łóżku i kłaść kompresy”.

Kiedy indziej znów wrzód się tworzy. Może na ręku, może na nodze — od zakłucia czymś brudnym. Zarazków się nazbierało i wrzód chyba nabiera. Boli, zaczerwienione. Doktór powiada:

„Trzeba kłaść kompresy — może się rozejdzie”. — Są i inne wypadki, przy bólach np. stawu itp.

Bieda z tym, że właściwie nie wiadomo, jak taki kompres położyć. — Mokry gałgan pod spód i ciepłą chustkę na wierzch, to jeszcze nie kompres. Nie zawsze jest blisko felczer, a zresztą nie wszyscy mają tyle pieniędzy, żeby codzień mogli wzywać felczera, gdy powiedzmy codzień trzeba kłaść kompresy.

Tak czy inaczej, każdy gospodarz, a zwłaszcza czytelnik „Głosu Ziemi” powinien sam umieć zaradzić. — Wiedzcie, że leczy tylko **prawidłowo** zrobiony kompres — jeżeli go zrobić źle — lepiej nie kłaść wcale. Chodzi o to, aby utrzymać na chorym miejscu wilgotne ciepło przez kilka godzin.

Więc zabieramy się. Najpierw trzeba przygotować:

1) Kawałek płótna, wystarczająco duży, aby złożony we czworo mógł zakryć miejsce, które chcemy kompresować.

2) Kawałek ceratki, lub papieru woskowanego nieco większy od kawałka płótna (złożonego we czworo).

3) Duży kawał waty, włóczkowa chustka, czy flanela — słowem coś ciepłego.

4) Bandaż.

Kompresy mogą być albo z wody gorącej, albo z zimnej nieraz z dodatkiem spirytusu, lub wody Bourowa (łyżkę na szklankę wody) lekarz to już zarządzi.

Zanim przystąpimy do roboty dobrze byłoby **umyć chore miejsce,** żeby na brud i zarazki tego kompresu nie kłaść. Następnie płótno maczamy w wodzie zimnej lub gorącej, zależy co trzeba i **mocno wyżymamy,** aby płótno było **ledwo wilgotne.** Nigdy nie należy kłaść płótna ociekającego wodą. Jeżeli lekarz przepisze kompres spirytusowy, należy skropić to wyżęte płótno **kilkunastoma kroplami** spirytusu, można również skażonego (denaturowanego).

Tak przygotowane płótno kładziemy na chore miejsce, na to **ceratkę** w ten sposób, **aby przykrywała** to płótno całkowicie, a nawet przerastało jego wielkość na parę centymetrów ze wszystkich stron. Na tę ceratkę lub papier woskowany kładniemy watę lub chustkę i wszystko dobrze przybandażowujemy. Nie tylko środek, ale brzegi, żeby nigdzie nie wystawały kłaki opatrunku ani ceratki, nie mówiąc już o płótnie, bo wtedy cała robota byłaby do niczego.

W każdym domu powinien być bandaż. Najlepiej samemu zrobić, bo nigdy nie wiadomo, kiedy może być potrzebny. Bandaż powinien być ok. 3 metrów dług. i 10 cm szerokości. Najlepiej go zeszyć z domowego płótna i prać w razie zabrudzenia.

Bandaża nigdy nie zastąpi chustka, bo nie można jej szczelnie zacisnąć, łatwo się zsunie. Nie tylko nie spełnia wtedy swego zadania, ale może jeszcze pogorszyć, bo wilgotne płótno oziębia chore miejsce, zamiast je wygrzewać.

Czasem, zamiast wilgotnego płótna lekarz każe kłaść **maść pod ceratkę.** Postępujemy wtedy podobnie i maść osłaniamy opatrunkiem.

Kompres zwykle kładziemy na wieczór, zdejmujemy rano. Nie można tak **odrazu wyziębiać chorego miejsca,** zwłaszcza **boku.** Dobrze też jest nie zdejmować wszystkiego, a wyciągnąć tylko ceratkę i płótno — wtedy chustka z bandażem zostaną na miejscu przez dzień.

Jeżeli konieczne są codzienne kompresy, może się zdarzyć t. zw. zmacerowanie naskórka. — Skóra wtedy robi się biała, pofałdowana, niby ręce praczek — łuszczy się. Robi się to od tego, że płótno było niedostatecznie wyżymane. Trzeba wtedy przerwać na kilka dni kompresy, a potem kłaść prawidłowo.

Mogą się również zdarzyć małe krostki, wrzodziki na skórze objętej ceratką. Tym nie ma co się przejmować. Jodynować krostki i kompresować dalej.



Gołębie siedzące w mroźny dzień na żelaznej bramie parlamentu brytyjskiego w Londynie, stanowią niewątpliwie piękny, naturalny wzór.

Kaskada mówi...

A Ignaśka chodzi struty
Kupił sobie ciasne buty
Co tu robić. jak tu żyć
Trzeba będzie nogi myć...

Jak kupuisz na ten przykład kamaszy — tak podbieraj miary dostatecznej. Jak kamaszy ciasne, to Boża strzeż jaka męka. Oi ja w Mickunach raz był kupiwszy kamaszy... tak zrazu jakby to i dobre byli... a późniejszo poro, tak co ja wycierpiał sie. I szewcu dawał, żeb na kłodce rozbił— nie pomaga, a kum Piotry mówi: „Ty posłuchajsia mnie — pierwo namocz kamaszy, a późniejszo poro na kłodka nasadź!" „Takim prawem, mowi, kamaszy rozbiisz". Ja kamaszy, jak ten mówił, cała godzina, można powiedzieć, w wodzie trzymał — nasadził na kopyła i wszystko równo cia sne, żeb ich na rojsty! A żonka moja patrząc na moja bieda mowi: „A ty by, Jurka, nogi pomył, patrzaj może pomoży... a? Myśla ja sobie, jak probować — tak wszystkiego probować. Pomył ja nogi w gorącej wodzie — i co powiesz, kamaszy akuratnie jak na moja noga szyte... i miary dostatecznej i wszystko co...

„Jurka"
Edward Ciuksza

Z rynków

Ceny ziemiopłodów

w zł. za 100 kg wg notowań Giełdy Zbożowo-Towarowej w Wilnie z dn. 2. III. r. b.

Żyto I st.	19.75	20.50
Żyto II st.	19.25	19.75
Pszenica I st.	27.50	28.25
Pszenica II st.	26.50	27.25
Jęczmień I st.	19.50	20,—
Owies I st.	19.50	20.—
Owies II st.	18.50	19.—
Gryka	17.75	18.25
Łubin nieb.	14.50	15.—
Siemię lniane	45.—	45.50
Len trzepany st.Horodziej	1940—	1980
Targaniec mocz. Miory	790—	850

Ceny nabiału i jaj

wg. notowań Zw. Sp. mlecz. i jajcz. w Wilnie z dn. 2.III. 1938 r. w zł za 1 kg

Masło wyborowe I gat. hurt 3,60 detal 3,90

Masło stołowe II gat. hurt 3,50 detal 3,80.

Masło solone hurt 2,70 detal 3,00

Sery litewskie hurt 2,00 detal 2,30.

Jaja za kopę 3,90—4,80, za sztukę 7 — 9 gr.

CENY RYB W WILNIE.

w czasie od 19 do 25 lutego 1938 r.

w zł za 1 kg

w nawiasach ceny detaliczne, bez nawiasu ceny hurtowe).

Karp żywy I gat. 1—70 (2—00), karp żywy II gat. 1—60 (1—80), karp żywy III gat. 1—40 (1—60), karp śnięty 1—00 (1—20), szczupak żywy wybor. 2—20 (2—40), szczupak żywy średni 1—60 (1—80), szczupak śnięty wybor. 2—00 (2—20), szczupak śnięty półwybor. 1—60 (1—80), szczupak śnięty średni 1—40 (1—60), leszcz śnięty wybor. 1—60 (1—80,) leszcz śnięty półwybor. 1—20 (1—40), leszcz śnięty średni 0—60 (0—80), okoń półwybor. 1—40 (1—60), okoń średni 0—80 (1—00), okoń drobny 0—30 (0—40), płoć średn. 0—60 (0—80), płoć drobna 0—30 (0—45), sielawa półwybor. (1—80), sielawa mała (Narocz — Miadziol) (1—40), stynka 0—60 (0—70), lin żywy półwybor. (1—20), jaź średni 0—80 (1—00).

Piszą do nas...

W sprawie siewnikow rzędowych

W tych dniach dowiedziałem się z prasy, że Min. Roln. i R. R. zajęło się zorganizowaniem łatwego nabycia siewników rzędowych dla mniejszej własności, udzielając przy tym pomocy materialnej na tak zwaną „akcję siewnikową". Inicjatywa ta ze wszech stron godna zrozumienia winna być w całej pełni wykorzystana przez wszystkich rozumnie myślących rolników, tym bardziej, że warunki nabycia wyjątkowo dogodne. Siewniki w cenie od 350 zł do 450 zł; jeżeli kto nie jest w stanie zapłacić całą sumę, może wpłacić jedną czwartą, reszta zaś na spłatę w ciągu dwóch lat. Jak widzimy, warunki bardzo zachęcające.

Jeśli chodzi o rolników pojedyńczych, bądź zorganizowanych w województwach centralnych i zachodnich, to należy przypuszczać, że wykorzystają oni tę tak ważną akcję całkowicie i siewniki nabędą, a to z powodu tego, że w wymienionych województwach rolnik stoi na wyższym poziomie kultury i w ogóle oświaty i dlatego też wszelka podobna akcja zmierzająca do ulepszenia tej kultury. nie napotyka wiele trudności.

Inaczej sprawa ma się z rolnikiem na ziemiach wschodnich. Ten nie wierzy w żadne siewniki (mam na myśli rolnika małej własności) i inne „nie potrzebne narzędzia". — „Mój dziad siał ręcznie i jadł chleb (tylko chleb i to skąpo) i ja też będą to samo robił". Wystarczy tych słów, a słyszałem te słowa, żeby stwierdzić, jaki jeszcze jest poziom tutejszego rolnika. I dlatego uważam, że wszelkie organizacje rolnicze, wydziały powiatowe, muszą bardzo energicznie rozwinąć tę akcję zakupywania siewników, choć jestem pewny, że pojedyńcze osoby nie zorganizują się i nie nabędą (daj Boże w złą godzinę powiedzieć), ale każde kółko rolnicze, gdzie tylko istnieje, musi taki siewnik nabyć dla swojej gromady, bo może właśnie w ten sposób, po zastosowaniu go w praktyce, która uwidoczni dodatnie rezultaty, zmieni się w naszym rolniku stare „dziadowskie" (od dziada-pradziada) przekonanie, że jednak kultura i postęp ogramnie się różnią od czasów, kiedy wszystko było w pierwotnym stanie. Przy sposobności można byłoby zachęcać i do zbiorowege kupna nawozów sztucznych. Obydwie sprawy są aktualne. Tym winne się zająć, jak powiedziałem, kółka rolnicze powiatowe i wydz. powiatowe. One mają wielkie pole do działania.

Wojciech Bieda
N. Zabudowanie.

Wilk w sali szkolnej

We wsi Knaje, gm. telechańskiej na Polesiu zdarzył się niecodzienny wypadek. Zgłodniały wilk zapędziwszy się za psem, znalazł się niespodziewanie w środku wsi wśród gromady chłopów, którzy na widok wilka chwycili za kije i zaatakowali go. Wilk zaczął zmykać opłotkami, ale w drodze natknął się na nauczyciela, który zwabiony krzykami wyszedł ze strzelbą i przywitał wilka strzałem. Postrzelony wilk, pędzony przez chłopów, wpadł do ogródka przed szkołą, a zobaczywszy otwarte drzwi do sali szkolnej — skoczył tam i, ku wielkiemu przerażeniu dzieci, znalazł się wśród nich. Ciężko ranny jednak wkrótce zakończył życie.

Kalendarzyk tygodniowy

6 MARCA — NIEDZIELA
I p. Wstępna
Wiktora i Wiktoryna M. M.
Wschód słońca g. 5,58 — Zachód g. 5,03

7 MARCA — PONIEDZIAŁEK
Tomasza z Akwinu W. D. K.
Wschód słońca g. 5,55 — Zachód g. 5,05

8 MARCA — WTOREK
Jana Bożego W., Bł. Wincentego Kadł.
Wschód słońca g. 5,53 — Zachód g. 5,07

9 MARCA — ŚRODA
† **Suchy dz.** Franciszki Rzymianki
Wschód słońca g. 5,51 — Zachód g. 5,09
Pierwsza kw. g. 9 m. 35 rano.

10 MARCA — CZWARTEK
40 Męczenników. Wiktora M.
Wschód słońca g. 5,47 — Zachód g. 5,11

11 MARCA — PIĄTEK
† **Suchy dz.** Konstantego W., Herakliusza
Wschód słońca g. 5,45 — Zachód g. 5,13

12 MARCA — SOBOTA
† **Suchy dz.** Grzegorza Wielk. P. W. D. K.
Wschód słońca g. 5,45 — Zachód g. 5,13

Odpowiedzi Redakcji

— **WP. W. Petrulewicz,** p. W. Soleczniki, folw. Jadziulinek.

Prenumeratę „Głosu Ziemi" ma WPan opłaconą do 10. V. 1938 r.

— **W. P. St. Leszczyński,** p. Niestaniszki, m. Chocitowicze.

Zalega WPan z opłaceniem prenumeraty od 1. X. 1937 r.

— **W. P. Zarząd Gminny w Zalesiu.**

Od 1. I. 1938 r. roczna prenumerata „Głosu Ziemi" kosztuje 3 zł. Administracja prosi więc nadesłać w najbliższym czasie jeszcze 6 zł. W przeciwnym bowiem razie, prenumeratę zaliczy się na czas odpowiednio krótszy.

WP. Józef Wasilkiewicz w Dyrwance: Społeczny Komitet Radiofonizacji Kraju w Wilnie powiadomił nas, że 80 zł na kupno odbiornika otrzymał od WPana i że zapotrzebowanie na odbiorniki zostało wysłane do Warszawy w dn. 6.II br. W najbliższym czasie odbiorniki nadejdą do Wilna i wówczas zamówienie WPana Komitet załatwi. Potwierdzenie odbioru pieniędzy Komitet przesłał WPanu listownie.

1	2 PRZEKAZ ROZRACHUNKOWY	3 DOWÓD NADESŁANIA PRZEKAZU ROZRACHUNKOWEGO
Na zł gr.	Na zł. gr.	Na zł. gr.
Imię, nazwisko i adres wpłacającego:	złote słowami: gr.	Odbiorca:
	Odbiorca: Gazeta Tygodniowa „Głos Ziemi" ul. Biskupa Bandurskiego 4 Poczta: Wilno I	Gazeta Tygodniowa „Głos Ziemi" Wilno.
Nr. rozrachunku: 14	Nr. rozrachunku: 14	Nr. rozrachunku: 14
Dzień wpłaty	Dzień wpłaty Nr. wpłaty (podpis przyjmującego) Stempel okręgu	Nr. wpłaty (podpis przyjmującego)

Do Czytelników

Na to, żeby zapewnić sobie otrzymywanie naszego pisma co tydzień, wystarczy wyciąć wydrukowany tutaj blankiet, wypełnić go i zapłacić na najbliższej poczcie 95 gr za kwartał, 1 zł 75 gr za pół roku lub najlepiej 3 zł odrazu za cały rok.

Ostatnie dni przed rozpoczęciem siewów

Chociaż zima jeszcze wciąż nam przypomina się, okres rozpoczęcia robót wiosennych jest już bardzo niedaleki. Obecnie ostatnie wolne jeszcze dni należy poświęcić przemyśleniu zamierzonego planu obsiewów, a co najważniejsze wykorzystać wszystkie praktyczne przedsiewne wskazania, bądź to wygłaszane w radio, bądź też zawarte w rolniczych czasopismach lub książkach.

Między innymi zwracamy uwagę wszystkich rolników na bardzo ważną i pożyteczną pogadankę, którą wygłosi przez radio w środę dnia 9 marca o godz. 18.45 p. dr. Konstanty Moldenhawer. Pogadanka ta nosić będzie tytuł „Przed siewem zbóż jarych" i zawierać będzie szereg cennych i bardzo aktualnych rad i wskazówek.

Okopowe podstawą bytu gospodarstwa

Niewątpliwie każdy rolnik zdaje sobie sprawę, że jednym z ważniejszych warunków dobrego stanu jego gospodarstwa jest sprawa urodzaju okopowych. Nie należy bynajmniej rozumieć tego w ten sposób, byśmy nie doceniali ważności ogólnego urodzaju, a przede wszystkim kłosowych.

Okopowe, jako dostarczające głównych zapasów paszy na zimę dla inwentarza, stają się niejako podstawą gospodarstwa, które posiadając dostatek pasz jest w stanie przetrzymać nawet najgorsze lata.

Okopowe jednak mają swoje wymagania i potrzebują pielęgnacji i troskliwości bodaj że nawet jeszcze więcej niż kłosowe.

Doceniając należycie konieczność zaznajomienie wszystkich rolników z niektórymi „tajemnicami" uprawy okopowych, które mogą zapewnić ich urodzaj — Polskie Radio nadaje w sobotę, dnia 12 marca o godz. 18.45 bardzo wartościową pogadankę p. Fortunata Starzyńskiego p. t. „Warunki powodzenia uprawy okopowych".

Ważniejsze audycje radlowe

od dnia 6 do dnia 12 marca 1938 r.

NIEDZIELA dn. 6 marca 1938 r.

Program ogólnopolski.

11.25 „Ziemia sądecka w pieśni" — audycja muzyczno - słowna. 15.40 „Wszystkiego po trochu" — audycja dla dzieci. ze Lwowa.

Radio wileńskie.

8.30 Informacje dla Ziem Półn.-Wschodnich; 13.00 W świetle rampy — felieton Kazimierza Leczyckiego; 19.35 „Babska rewolucja w Korkożyszkach" — wieczorynka w wykonaniu zespołu „Kaskada".

PONIEDZIAŁEK, dn. 7 marca 1938 r.

Program ogólnopolski.

11.40 „Od warsztatu do warsztatu: Praca kominiarza. 17.00 „Nowoczesna waluta złota" — odczyt. 19.30 Dyskutujmy: „Spór o opinię publiczną".

Radio wileńskie.

13.00 Wiadomości z miasta i prowincji; 13.05 „Z przemysłu drzewnego" pogadanka Tadeusza Dąbrowskiego; 18.10 Skrzynka ogólna — prowadzi Tadeusz Łopalewski; 18,35 „Nie miała baba kłopotu" — gawęda regionalna Ciotki Albinowej.

WTOREK, dn. 8 marca 1938 r.

Program ogólnopolski.

15.45 „Rzeczy ciekawe z pięciu części świata" — audycja dla dzieci. 17.50 „Z psychologii psa domowego" — pogadanka. 20.00 „Coś dla każdego" — koncert rozrywkowy.

Radio wileńskie.

11,15 Audycja dla szkół: „Józiuk na kiermaszu Św. Kazimierza" — audycja w opracowaniu Wandy Achremowiczowej; 13.00 Wiadomości z miasta i prowincji; 13.05 Audycja dla wsi: „Nie bójcie się szpitala" — pogadanka dr Tadeusza Kołaczyńskiego; 18.40 „Twórczość literacka na usługach polityki" — felieton Czesława Zgorzelskiego.

ŚRODA dn. 9 marca 1938 r.

Program ogólnopolski.

15.45 „Na co poluje żółty, dziki dingo?" — pogadanka dla dzieci. 17.00 „20-lecie czerwonej armii" — odczyt. 19.35 „Samotność młodości" — gawęda Starego Doktora. 20.00 „Jan Strauss — król walca — Gershwin — król jazzu".

Radio wileńskie.

13.00 Wiadomości z miasta i prowincji: 16.15 Koncert w wykonaniu orkiestry mandolinistów „Kaskada"; 18.10 Z naszego kraju: „Miesięcznik regionalny w Lidzie" felieton Jerzego Wyszomirskiego.

CZWARTEK, dn. 10 marca 1938 r.

Program ogólnopolski.

15.45 „Rozmowa muzyka z młodzieżą". 18.35 Audycja dla młodzieży wiejskiej. 19.00 „Poranek Puszkina" — słuchowisko. 21.45 „Zapomniany poeta — Franciszek Nowicki" — szkic.

Radio wileńskie.

13.00 Wiadomości z miasta i prowincji; 13.05 Audycja dla kobiet: „Czysty rondel" — pogadanka Wandy Boyé; 13.15 Koncert życzeń; 18.10 Mała skrzyneczka — prowadzi Ciocia Hala; 18.40 „Łowcy sensacyj" felieton; 21.45 „Zapomniany poeta — Franciszek Nowicki" szkic literacki.

PIĄTEK, dn. 11 marca 1938 r.

Program ogólnopolski.

18.35 Audycja dla wsi. 19.00 „Lis przechera" — poemat Goethego. 19.30 Pieśni ludowe ziemi łęczyckiej. 20.00 Koncert symfoniczny z Filharmonii Warszawskiej.

Radio wileńskie.

13.00 Wiadomości z miasta i prowincji; 13.05 „Kilka porad dla uprawiających len" — pogadanka inż. Czesława Słuchockiego; 15.45 „Kukułka" — audycja dla dzieci w opracowaniu Zofii Nowosielskiej.

SOBOTA, dn. 12 marca 1938 r.

Program ogólnopolski.

15.45 „Krakowskie żaki" — słuchowisko dla dzieci. 17.00 „Humor rzymski" felieton 18.35 Audycja dla wsi. 20.00 „Frasquita" — operetka Lehara. 22.00 Trzy skecze ze Lwowa.

Radio wileńskie.

13.00 Wiadomości z miasta i prowincji; 13.05 Audycja życzeń dla dzieci wiejskich; 18.10 Pogadanka aktualna.
13.00 Wiadomości z miasta i prowincji;

Program radiowy dla wsi

Od dnia 6 marca do dnia 12 marca 1938 r.

W niedzielę dnia 6 marca w porannej audycji dla wsi o godz. 8.15 „Gazetka rolnicza".

O godz. 8.45 z Poznania wygłoszone zostanie gawęda red. Józefa Rączkowskiego p. t. „Co słychać wśród rolników".

Popołudniowa audycja dla wsi rozpocznie się **o godz. 14.45** „Przeglądem rynków produktów rolnych".

O godz. 15.05 z Poznania nadany zostanie wywiad z kierowniczką szkoły gospodarczej p. t. „Przyszła gospodyni wiejska", z którego słuchacze dowiedzą się, jakie stosowane są obecnie metody szkolenia i wychowywania w żeńskich szkołach gospodarczych i jakie powinny one dać wyniki.

O godz. 15.35 red. Władysław Góralewski wygłosi ze Lwowa praktyczną pogadankę „O przygotowaniu kompostu".

W poniedziałek, dnia 7 marca o godz. 18.35 Janina Terlecka wygłosi pogadankę dla gospodyń wiejskich p. t. „Jak spędzamy czas w świetlicy?"

O godz. 18.45 — pogadanka p. t. „Instruktorzy organizacji gospodarstw przy pracy". — Podobnie jak w każdym warsztacie pracy dla zapewnienia sobie rentowności, z góry muszą być przewidziane warunki produkcji (możność zaopatrzenia się w surowce, możność zdobycia rynków zbytu itd.) tak i rolnik, chcąc osiągnąć ze swojej pracy dobre wyniki, musi myśleć, jak tym swoim gospodarstwem pokierować. I tu z pomocą przychodzą rolnikowi specjalni instruktorzy, utrzymywani przez Izby i organizacje rolnicze, którzy dokonują stałej lustracji gospodarstwa i mają za zadanie wskazywać źródła niedomagań i sposoby ulepszenia gospodarki we wszystkich jej dziedzinach. Pogadanka zapozna słuchaczy z tą formą praktycznej pomocy.

We wtorek, dnia 8 marca o godz. 18.35 z Poznania nadany będzie „Przegląd prasy rolniczej" w opracowaniu inż. Ireny Niewodniczańskiej.

O godz. 18.45 „Skrzynka rolnicza" inż. W. Tarkowskiego.

W środę, dnia 9 marca o godz. 18.35 „Wiadomości rolnicze".

O godz. 18.45 — pogadanka dr Konstantego Moldenhawera p. t. „Przed siewem zbóż jarych". Będą to praktyczne wskazania przedsiewne.

W czwartek, dnia 10 marca o godz. 18.35 — audycja dla młodzieży wiejskiej.

W piątek, dnia 11 marca o godz. 18.35 inż. Maria Chmielewska wygłosi praktyczną pogadankę p. t. „Uprawiamy zioła lekarskie".

O godz. 18.45 „Skrzynka rolnicza" inż. W. Tarkowskiego.

W sobotę, dnia 12 marca o godz. 18.35 — aktualna pogadanka rolnicza.

O godz. 18.45 — praktyczna pogadanka p. Fortunata Starzyńskiego p. t. „Warunki powodzenia uprawy okopowych".

Wydawca: Spółdzielnia Wydawnicza „Głos Ziemi" z ogr. odp. Redaktor: Stanisław Odlanicki-Poczobutt. Drukarnia „Znicz" Wilno, Biskupa Bandurskiego 4.